

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Wolfganga.

Jutro: Wszystkich Świętych.

Pojutrze: Dzień Zaduszny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 57 zach. 4 30.

Jutro „ „ 7 0 „ 4 28.

Pojutrze księ. ws. 2 27 za. we dnie.

Na listopad i grudzień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące **67 fen.**, z odnośnieniem w dom przez listowego **84 fen.**

Chrześcianin

powinien kochać swój naród.

Katolicycy germanizatorzy nieraz miłość Polaków dla własnej narodowości przedstawiają jako zdrożne uczucie, chlubiąc się równocześnie miłością dla ojczyzny niemieckiej, a sprzeczność tę tłumaczą tem, że nie ma państwa polskiego, tylko państwo niemieckie. Tymczasem Rusini również nie mają państwa własnego, a jednakowoż biskupi ich są najgorliwszymi patriotami i uawolują owieczki swoje do miłości ojczyzny. Oto co w pierwszym swoim liście pasterskim między innymi pisze pobożny i uczony Biskup unicki w Stanisławowie ks. dr. Andrzej Szeptycki:

„Dobrem doczesnem jest wszystko to, co naród za wspólne swoje dobro uważa i co zachować i przynoczyć jest obowiązkiem patrioty.

W tej rzeczy, jak i w innych wrogowie nauki Chrystusa, a i ci, co tej nauki nie rozumieją, albo rozumieć nie chcą, zarzucali jej, że zacierając różnice między narodami, dąży do internacjonalizmu, że jest obojętna na spełnianie patriotycznych obowiązków człowieka, że dobrzy chrześcianie nie są dobrymi patriotami.

Tak nie jest moi drodzy bracia! Chrystus, który powiedział o sobie, że „nie jestem posłan jedno do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego“, Chrystus, który płakał nad Jerozolimą, przewidując jej zagładę, a po nim apostoł Paweł, który gotów był życie oddać za brat swoją po krwi, prawdziwie kochali swój naród i nietylko nie zakazywali, ale i uczyli prawdziwego patriotyzmu. Innym jednak był patriotyzm Chrystusa, a pogański. Grek i Rzymianin, przy miłości swego narodu, miał pogardę i nienawiść do wszystkiego tego, co nie swoje; cudzoziemiec był dla niego bratem nie bliżnim — tylko barbarzyńcą. Żydzi uczyli: „będziesz miłował bliźniego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego“ (Mat. V. 43). Ale Chrystus przy miłości do rodziny i ojczyzny, kazał wszystkim bliźnich miłować: „albowiem jeślibyście miłowali te, co was miłują, co za zapłatę mieć będziecie? azaż i celnicy tego nie czynią? A jeślibyście pozdrawiali tylko bracią waszą, cóż więcej czynicie? azaż i poganie tego nie czynią? A ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjaciół wasze“ (Mat. V. 47).

Chrześcianin ma miłować wszystkich ludzi, ale to nie przeszkadza, że najpierwszą miłością ma miłować swoją rodzinę i swoją ojczyznę. I jak miłość bliźniego nie sprzeciwia się miłości rodziny, tak nie sprzeciwia się i miłość ojczyzny. Chrześcianin może i powinien być patriotą, ale jego patriotyzm nie może być nienawiścią i nie śmie nakładać obowiązków przeciwnych wierze. To, co wydawałoby się patriotyzmem, a było nienawiścią, albo sprzeciwiało się w wierze, nie jest prawdziwym patriotyzmem. Toż i my księża jesteśmy patriotami i umiemy naród nasz ko-

chać lepiej, niż ci, co w tę naszą miłość do narodu nie wierzą, bo miłujemy go w pracy i poświęceniu. Miłość na czynach, a nie na słowach polega. Kto na swoim stanowisku, spełniając sumiennie swój obowiązek, pracuje dla dobra narodu, jest lepszym patriotą, jak ten, który dużo mówi, a mało tworzy.

Kochajmy wszystko, co swoje, swego trzymajmy się i o swoje dbajmy, ale strzeżmy się nienawiści, bo nienawiść to uczucie pogańskie. Strzeżcie się i między sobą nienawiści i rozterki, zbytecznej partyjności; skupiajmy swoje siły, bo siły rozdzielone zawsze są słabsze. „Wszeikie królestwo rozdzielone przeciwko sobie, będzie spustoszone i wszelkie miasto albo dom rozdzielony przeciwko sobie, nie ostoi się“. (Mat. XII, 25). A przedewszystkiem pamiętajmy, że naród jest tem silniejszy, im więcej opiera się na nauce Jezusa Chrystusa.

Dla tego, kiedy kochamy nasz naród, trzymajmy się świętego katolickiego Kościoła.

Bądźmy przekonani, że tylko w Nim zdolamy po woli Bożej rozwinąć wszystkie nasze siły i odpowiedzieć zadaniu jakie nam Opatrzność Boża naznacza“.

Tak przemawia do swoich dycjezyan Biskup katolicki. Jakże mizernie wobec tego księża kościoła przedstawiają się germanizatorzy katolicy, którzy tylko niemiecki patriotyzm uznają za dozwolony, a patriotyzm polski nazywają zarazkiem, który patriota niemiecki tępić powinien.

Z pola walki.

Rzekome zwycięstwo Anglików traci z każdym dniem na znaczeniu, okazuje się bowiem, że bądź co bądź armia angielska musiała się cofnąć i pozostawić Glencoe w ręku Burów. Nawet urzędowe telegramy angielskie przyznają, że Burowie posuwają się naprzód. Zresztą Anglicy drogo okupili swe zwycięstwo, bo stracili 15 procent oficerów, podczas gdy Niemcy pod Spichern w roku 1870 stracili tylko 4 i pół procent. Mimo to nie ulega wątpliwości, że przemoc angielska w końcu zwyciężyć musi. Tych dni odpłynęło znowu 47 tysięcy wojska angielskiego do Afryki i za jakie 3 do 4 tygodnie stanie na miejscu, a tyle nowych wojowników Transwal niezdolnych dostawić. Za to prezydent Krüger wziął się na inny sposób: oto ogłosił, że kraje Grikuwa i Beczuana zabiera na własność. Ma to mieć ten skutek, że mieszkający tam Burowie mogą brać udział w walce przeciw Anglii, podczas gdy teraz muszą się obawiać zemsty ze strony Anglików.

Ostatnie doniesienia głoszą, że Burowie poczęli bombardować Mafeking, zdaje się z dobrym skutkiem.

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Parlament niemiecki, który zbierze się 14 listopada, przystąpi natychmiast do rozpraw nad projektem czechthauzowym, nad sprawą zamykania składów i nad nową taryfą pocztową.

— Protestant jakiś gromi nieszczęsny zwyczaj, panujący w kołach ewangelickich, miotania obelg i oszczerstw na Kościół katolicki, Papieża i duchowieństwo. W artykule

zamieszczonym w brunświeckiej „Vaterlaendische Volksztg.“ chłoscze on ostro takie niegodne i szkodliwe postępowanie.

— Pierwszy publiczny śpichlerz zbożowy dla przechowywania i korzystniejszej sprzedaży zboża dla Szlązka otwarty został w Neusalz nad Odrą. Byli przy tem obecni najwyżsi przedstawiciele władz prowincjonalnych, oraz brat cesarzowej, książę Ernest Günther.

— **Anglikom** bardzo Niemcy zawadzają. Nie mogą oni znieść coraz więcej rozpościerającej się polityki kolonialnej Niemiec. Londyński „Saturday Review“ pisze: Gdzie się Anglik pojawi, Niemiec idzie za nim i dzieli się zarobkiem, buduje z nim koleje i zakłada kopalnie. Gdyby dziś Niemcy zostały zniszczone, jutro każdy Anglik byłby bogatszy. Czy mielibyśmy spokojnie patrzeć na to, jak Niemcy chcą się dzielić z dochodem naszego handlu zamorskiego, który wynosi 5 tysięcy milionów marek rocznie? Anglia jest wielką potęgą i może śmiało podjąć walkę z Niemcami. Nasze okręty w kilka dni zatopiłyby całą flotę niemiecką na dno morza i zniszczyłyby cały handel niemiecki na morzach. Po takiej walce moglibyśmy się odezwać do Francji i Rosji: Biercie po Niemcach, co chcecie, jeden szmat kraju po drugim! W takim tonie odzywają się niektóre gazety angielskie. „Germania“ powtórzywszy to, dodaje: no, to po Burach przyszlaby kolej na Niemcy.

W sprawie „Westy“.

(Dokończenie).

Kto jest obowiązany do składki dodatkowej?

W tem miejscu nadmieniamy, iż do składki dodatkowej zobowiązani są tylko członkowie, przyjęci do końca roku 1899, ponieważ odnosi się ona do rezerwy złożonej do roku 1898, z której na koszt organizacyjne i zakładowe zaczerpnięta została.

Członkowie, którzy wstąpili lub wstąpią później, należeć będą do instytucji posiadającej już pełną rezerwę, mającej już wszelkie koszty organizacyjne (zakładowe) za mortyzowane; nie mają już więc co dopłacać. — Partyepować będą tylko w czystych zyskach rocznych, które mieliśmy w ostatnich latach stale, a które już teraz dla czystego bilansu oddzielane będą jako dywidendy, rozumie się tylko tym, którzy są już 5 lat zabezpieczeni.

Obecne dochody wystarczą w zupełności na odkładanie pełnej rezerwy.

Dla większej pewności naszych członków dodajemy jeszcze, iż nasz dochód roczny wystarcza w zupełności na odkładanie przepisanej części, nie mieliśmy tylko dosyć, aby zaciągnięte w rezerwie w początkach istnienia instytucji koszty założenia i organizacji całkowicie oprocentować i umorzyć, co już dzisiaj jest rzeczą załatwioną przez składki dodatkowe.

Ułatwienia w spłatach składki dodatkowej.

Dla ułatwienia spłaty składki dodatkowej każdemu, któremu przyszlaby ona z trudnością, lub była niewygodna, zezwala-

my na spłatę w ratach. Wszystkim starszym zapiszemy ją na żądanie jako 4 proc. długu na polisie.

Na czym polega nierówność wpłat przy składkach dodatkowych?

Nierówność wpłat, jaką pojedynczy członkowie ponosić muszą, polega na nierówności składek rocznych. Kto się zabezpieczył młodo, płaci mniejszą składkę od 1000 marek, bo ją płacić będzie prawdopodobnie dłużej. Kto się zabezpieczył staro, płaci więcej od 1000 marek, bo podług ludzkich obliczeń, żyć będzie krócej.

Od wysokości składki rocznej, zależy wysokość składki dodatkowej.

Rekompensatę będą mieli członkowie, większą składkę roczną płacący, że pobierać będą dywidendę, bo i dywidenda obliczać się będzie tak samo, jak dopłata, na podstawie składki rocznej, a tylko ogólne przecięcie wynosi 5 fen. od 1 marki sumy zabezpieczonej. Obliczenie takie składki dodatkowej i dywidendy przepisuje § 36 i 40 statutu.

Dla czego dyrekcja Westy już dawno nie zmieniła systemu rentowego na dywidendowy?

Odpowiedź prosta: póki różnicę między rezerwami rzeczywistą i matematyczną trzeba było wygładzać z zysków rocznych, było obojętne, czy renty, czy dywidendy są w Weście, bo ani jednych, ani drugich wypłacać nie było można.

Miała dyrekcja samowolnie rozpisać składki dodatkowe?

Teraz, gdy ją do tego zmusiła władza rządowa, jest wiele niepotrzebnego niepokoju i nieukontentowania, o ileż byłoby go więcej, gdyby dyrekcja była zamiast swe kosztu założenia zwolna amortyzować, chciała się ich bez nacisku z góry pozbyć przez radykalny, ale zawsze burzący członków środek dopłaty i zużycie funduszu gwarancyjnego, który z części czystych

ZAWZIĘCI SĄSIEDZI.

(Dokończenie.)

— Ach nieszczęściel! — westchnął Grześ.

— Nieśmy że prędko tatulu, drabinę do domu, i naprawmy ją, toż pan „adwokat” nie może nocować na drzewie. Sam nie podolał tak ciężkiej drabiny.

— Hej! bójcie się Boga! idźcie i wracajcie żywo nim burza nadciągnie.

— Dobrze! dobrze! — odrzekł Grześ. —

A teraz tatulu co prędszej do domu. Słyszycie jak grom huczy, trzeba ratować pana „adwokata”.

I obaj pobiegli przez łąkę, lecz zaledwie weszli do chaty, gdy deszcz lunął jak z cebra, a pioruny łamały się ustawicznie.

Mikołaj raźnie wziął siekiere i szukał odpowiedniego kawałka drzewa, aby pozbyć zlaną drabinę. Grześ zwił się na podwórku i śmiał się cichaczem. Za chwilę jednakże i jemu zrobiło się straszno, poblądł ze strachu. Grzmot za grzmotem spadał straszliwie, okropna ulewa zalała w jednej chwili potoki, loskot i szum wody, do którego mieszał się huk grzmotów, napelniał powietrze.

Grześ uchwycił topór, zabrał sznur ze sobą i pospieszył mimo deszczu na łąkę. Po drodze widział on straszną siłę przyrody. Potoki zamieniły się w rzeki, woda rozlała się po polu i łące, i wyrwała pomniejszych drzewa z korzeniami. Z największą uwagą pomykał się coraz dalej i dotarł wreszcie do znanej jodły, z której dolatywał go słaby głos dwóch „adwokatów”.

Io dziwo! tuż pod jodłą ujrzał on stojącego Błażeja, a gniew i złość malowały mu się na twarzy.

— Czekał panowie! zaraz was oswobodzę! — pocieszał Błażej pokutujących pisarzy, — zmęczylem się, muszę odetchnąć.

Grześ usiadł pod jodłą i łągodził sznur. Noc już zapadała. Naraz błysło tak okropnie, że Grzesia jakby oślepiło, a wnet potem rozległ się huk gromu, a za nim trzask jodeł. Grześ ścierpl na całym cielem.

zysków znów odżyje, a procenta są zagwarantowane, więc faktycznie certyfikatory nie tracą.

Jeżeli jednak społeczeństwo jest o tyle dojrzałe, że widzi, iż stan „Westy” jest zdrow i dobry, a potrzebuje tylko poparcia, teraz właśnie jest pora ku temu.

Agenci są w każdym prawie miejscu, ale „Westa” nie mogła dotychczas tak dotować swoich agentów, jak wiele niemieckich towarzystw, bo na to jej dochody nie wystarczały, nie mogła więc mieć setek ludzi, którzyby jej cały swój czas poświęcili.

Jeżeli jednostki naszego społeczeństwa chętni się okazały do zabezpieczenia, nie zabraknie osób, chcących się tem zająć, a dyrekcja przyjmując każdą liczbę agentów i akwizytorów, pracujących za dobrą prowizją, ale na wysokie pensje i wielkie koszty podróży dla tychże jeszcze jej nie stać i nie można robić zarzutu dyrekcji, że rozrzutnie nie szafuje powierzonym sobie groszem, bo w ten sposób nie ułożyła by gotowych funduszy w pokaźnej sumie przeszło 2,000,000 marek, które są podstawą bytu instytucji. Czyż to nie wielka korzyść i zasługa, że instytucja „Westy”, wśród tak trudnych okoliczności i konkurencji, nie przebijającej w środkach, zdołała już zaoszczędzić, jak na nasze stosunki, olbrzymią sumę dwóch milionów m.

Dziś praca dla wszystkich będzie łatwiejszą.

Nam potrzeba sumiennych i pilnych ludzi w każdym miejscu, którzyby obok swego zatrudnienia mogli pewną część czasu poświęcić pracy akwizycyjnej i chętnie w tej mierze skorzystamy z ofert i wskazówek.

Zarobek przy tem dobry, gdy kto posiada dar do zabezpieczenia, bo każde zabezpieczenie przynosi 10 marek od każdego tysiąca sumy zabezpieczonej, a czasem i więcej.

Wnioski przyjmujemy i prowizją wypłacamy także osobom prywatnym, któ-

Oprzytomniał po chwili i ujrzał okropny obraz.

Czy burza, czy też grom powalił jedną z jodeł, która padając złamała jodłę, pod którą stał Błażej. Ujrzał przerażony Grześ, leżącego na ziemi ojca Basi. Przypadł do niego, wziął go na plecy i zaniósł co rychlej do chaty swej Basi, która znacznie stała bliżej. Tu rozporządził, aby natychmiast posłano po księdza z plebanii.

Stary Błażej leżał bez przytomności, widocznie nieżywy. Ale nie było na nim najmniejszego śladu jakiegokolwiek uszkodzenia. Basi nie było w chacie.

Zacny proboszcz przybył już po chwili; posłaniec spotkał przypadkowo księdza przejeżdżającego opodal chaty sąsiedzkiej, do której, wracając z miasta, chciał się schronić.

Wnet dowiedział się proboszcz o całym wypadku i nakazał wykopać jamę niby koryto; w jamie tej położono Błażeja i przysypano ziemią po piersi. Już po chwili dostrzedz było można wracające ślady życia starego Błażeja, a proboszcz uspokoił rozpaczającą żonę jego Maryę, że Błażej żyć będzie.

Kiedy oznaki życia powróciły i Błażej prawidłowo oddychać zaczął, Grześ wydobył go z jamy, zaniósł do chaty i według zlecenia proboszcza nacierał skroń i pulsa rozwodnionym octem. Błażej otworzył oczy, nie mogąc jednak mówić słowa.

Teraz dopiero spytał Grześ Maryę gdzie Basia. Ze strachem opowiedziała staruszka, że Basia jeszcze przed burzą poszła za potok, gdzie bielila płótno i tam pewno zaskoczyła ją burza.

Grześ pobiegł co mu sił starczyło na wskazane miejsce i tu znalazł Basię szlochającą. Dziewczę stało pod burzą rozwaloną szopą, a przybiegłszy na miejsce nieszczęścia, ujrzał z przerażeniem leżącą na ziemi matkę swą Katarzynę. W krótkich słowach opowiedziała mu Basia co zaszło. Ona i Katarzyna skryły się przed szalejącą burzą do szopy, która wszelako bardzo stara nie oparła się wichurze. Kiedy dach spadał, krokiew uderzyła Katarzynę tak silnie w głowę, że przy-

re przy sposobności kogo zabezpieczą; o formularze zgłosić się trzeba do agentów, lub do dyrekcji wprost.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup warmiński zjeżdża na sobotę, 4-go listopada do Królewca, gdzie następną niedzielę udzielać będzie Sakramentu Bierzmowania. W poniedziałek będzie wizytacja kościelna i szkolna. Ostatni raz było tam Bierzmowanie przed 10 laty.

Chełmińska dyecezya. Ks. wikary Józef Szydlik w Chojnicach mianowany kuratorem tamtejszego prowincjalnego zakładu poprawy, ks. wikary Franciszek Freund przeniesiony z Radzyna do Chojnic, ks. wikary Aleksander Suwiński ze Skarszew do Radzyna, a ks. wikary Alfons Sentkowski z Sw. Wojciecha do Skarszew. — Ks. wikary Bolesław Seheffs w Sliwiczach otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Sarnowie.

Gniezno. Katolicki dozór kościelny w Inowrocławiu postanowił restaurację zwalisk kościoła Maryi Magdaleny. Potrzebny fundusz ma się zebrać ze składek bez pomocy rządowej. Plan odnowienia przedłożył się ministrowi spraw duchownych i oświecenia do zatwierdzenia.

Poznań. Najprzew. ks. Arcybiskup Floryan zawsze jeszcze bardzo niedomaga na zdrowiu. Troskliwej opiece lekarzy nie udało się do tego czasu przywrócić najdostojniejszemu pacjentowi sił nadwyrężonych mozną i rujnąjącą nerwy pracą. Wysokie stanowisko Arcypasterza, zwłaszcza w obecnych czasach, połączone jest z tylu trudnościami i przeciwnościami, że i najpotężniejszy organizm pod ich brzemieniem słabnąć musi.

Jerozolima. Niemieckie Stowarzyszenie Ziemi św. nabyło kupnem piękną posiadłość na północnej stronie miasta, przed tak zwaną bramą damasceńską. Leży ona po za miastem, ale bardzo blisko

tomność straciła. Katarzyna ale żyła wido-

cznie, oddychała. Basia i Grześ zanieśli teraz Katarzynę do chaty Błażeja. Burza już uciszyła się i miśnięc wypłynął na pogodne niebo. Do chaty Błażeja przyszedł także i Mikołaj, zawiadomiony o nieszczęściu jego żony.

Błażej i Katarzyna odzyskali po wielu staraniach mowę, a proboszcz na ich prośbę upadł przed obrazem na kolana wraz z wszystkimi obecnymi. Po modlitwie przemówił on łagodnie do Błażeja i Mikołaja, mówił o pojednaniu się, o przebaczeniu i zakończył naukę słowami: „Nie pożądam domu bliźniego twego, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest.”

Sąsiedzi podali sobie dłonie, nie wyrzekłszy słowa; milczenie to ich jednak było wymowniejszem, niżeli mowa.

Grześ i Basia korzystając z dobrej chwili padli rodzicom do nóg i rodzice pobłogosławili ich i przyszli związek.

— Pora teraz — rzekł w końcu Grześ — oswobodzić złych duchów, którzy zatruwali nam przez tyle lat nasze nieszczęście i życie spokojne.

Po tych słowach poszedł Grześ do kępy jodeł na łące, wylazł za pomocą dwóch siekier na jodłę, opasał na wpół nieżywych „adwokatów” sznurem i spuścił ich na ziemię.

Niedługo potem odbyło się hučne wesele u Błażeja. Basia i Grześ byli szczęśliwą parą. Ksiądz proboszcz nauczał zebranych parafian, że nigdy za marną rzecz nie należy się prawować i najlepiej godzić się polubownie. Gdyby już konieczna zaszła potrzeba procesu, wówczas należy udawać się do adwokatów przysięgłych, którzy prawo rozumieją, a nie do pisarzy pokątnych, którzy bez sumienia obdzierają włościan, nie mogąc i nie umiając im pomódz.

— Święta prawda, księżo proboszczu! — ozwali się Błażej i Mikołaj. — Nie mało naszego dobra poszło w bezdenne kieszenie Smarrowskiego i Wygi i gdyby nie Bóg, jastrzębie byłyby teraz gnieździły się w naszym chatach.

przy miejscach odwiedzanych przez pątników, mianowicie niedaleko Grobu Pańskiego.

Afryka. Z Kamerunu donoszą misjonarzom w Limburgu, że stacye misyjne Pallotynów w Kribi i Buamba przez Bulunegrów złupione i spustoszone zostały.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Kupiec p. Motzki w ul. Olsztynkowej chciał na swej posiadłości założyć restauracyę, ale nie otrzymał konsensu na wyszynk ani od magistratu, ani od wydziału powiatowego. Pan M. zaskarżył więc magistrat do wydziału obwodowego w Królewc. Tenże skargę odrzucił, zaznaczając, że w Olsztynie jest już dość szynków i restauracyi. — Kupcowi Schlesigerowi i traktiernikowi Pieczkowskiemu w ulicy Lipsztackiej zakazano sprzedawać piwo w butelkach, gdyż przestąpili § 33 prawa proceduralnego.

— Przejechaną została w piątek po poł. w ulicy Warszawskiej pewna kobieta i jak się zdaje, została ciężko pokaleczoną, gdyż nie mogła mówić i trzeba ją było odnieść z ulicy do domu. Wóz miał tablicę z napisem: W. Gardeiski - Dembenofen (Dąb).

— Z izby karnej, 26 października. Parobek Gustaw Nickel z Bolejny, oskarżony o przestępstwo przeciw § 182 prawa karnego skazany został na 2 miesiące więzienia. Sprawa ta toczyła się przy zamkniętych drzwiach. — Apelacye kapitalisty Juliusza Rogalskiego z Nowojowca i Wilhelma Madeja z Zaborowa, zostały odrzucone. Pierwszy skazany został przez sąd ławniczy w Szczytnie za pobicie na 15 marek kary lub 3 dni więzienia, drugi za obrazę sołtysa Pieszczyk przez sąd ławniczy w Niborku na 15 m. kary lub 5 dni więzienia. — Parobek Ferdynand Paul z Łuchwałda skradł synowi gospodarskiemu Pawłowi Pohlmann, z którym pospołu spał w stajni, raz 50 fen., raz 1 markę. Nadto skradł z komory gospodarzowi Urban różne rzeczy do jedzenia i morgarzowi Bartnik to samo. Za wszystkie te kradzieże i włamania skazany został na 9 miesięcy więzienia i 14 dni aresztu. — Posłaniec Wojciech Gołembiewski z Grünau, powiat teltowski, za występki przeciw § 176 nr. 3 prawa karnego skazany został na 4 tygodnie więzienia. Sprawa ta toczyła się przy zamkniętych drzwiach. — Apelacye posiadziela Juliusza Herder z Franknowa i właściciela Karóla Jergolla z Szkotowa zostały odrzucone. Skazani oni zostali przez sąd ławniczy w Niborku za obrazę i odgrazanie Herder na 3 tygodnie więzienia, Jergolla na 40 m. kary lub 10 dni więzienia. — Robotnik Fryderyk Zablotny i jego syn Wojciech z Gierzwałdu, którzy wspólnie dnia 28 lipca pobili ciężko kosą i drzewem od kosy robotnika Milińskiego, skazani zostali każdy na 6 miesięcy więzienia.

* **Butryny.** W rodzinie tutejszego nauczyciela wybuchł tyfus. — W Nowej Kalletce powiesił się w czwartek młodzieniec B. Był to porządny człowiek. bawił przez kilka lat w Westfalii, gdzie sobie uciulał znaczny grosz i wkrótce miał się żenić. Co go do samobójstwa popchnęło, nie wiadomo.

* **Tomaszkowo.** 12-letni chłopak S., wielkie ladaco, zabrał w nocy na srode gospodarzowi Jozefowi Schulcowi siodło, następnego dnia konia z pastwiska i pojechał na nim do swego brata służącego w Szomfaldzie. Jadąc z powrotem chciał przeskoczyć na koniu wielki rów, jak to robią przy wyścigach. Tymczasem koń utknął łbem w rowie, a chłopak zszedłszy z niego poszedł sobie do domu. Konia trzeba było dobić. — Jak to sobie sąsiedzi psocić lubią, dowodzi następujący wypadek. Pewien gospodarz wycyściwszy swoje zboże z jedwabnika (Seidenklee), zanosił takowy na rolę sąsiada i wyspał mu go na żyto. Uczynił to zapewne ze zemsty, ale jest to zawsze i grzeszne i karygodne,

* **Wartembork.** Właściciel dóbr p. Goedel w Legajnach potwierdzony został na dalsze 6 lat jako wójt (amtsvorsteher).

* **Wartembork.** Nauczyciel Teuffer obchodził w czwartek z swą małżonką uroczystość złotego wesela, z okazji czego otrzymali od cesarza medal jubileuszowy. — W zeszyły czwartek odbył się tu targ, na który bydła spędzać nio było wolno, tylko konie. Tych było około 60, ale tylko lichsze.

* **Biskupiec.** Małżonkowie Gradowsy z Rydbacha stawali przed tutejszym sądem ławniczym oskarżeni o obrazę tamtejszych nauczycieli. Mąż został skazany za obrazę nauczyciela p. Rohde z Rydbacha na 20 marek kary, lub odpowiednie więzienie, Grabowska za obrazę nauczyciela pana Lingnau i zakłócenie spokoju demowego na 40 marek kary lub odpowiednie więzienie.

* **Zyborg.** Targ na bydło, jaki się tu miał odbyć 9 listopada, jest zniesiony. Wolno tylko konie spędzać.

* **Nibork.** Wieczorem dnia 24 b. m. przyszedł jakiś około 50-letni człowiek do oberży pana von K. i żądał noclegu. Oberzysta wskazał mu miejsce na szopie. Nazajutrz gdy tam zajrzano, już ów człowiek nie żył. Papierów żadnych przy sobie nie miał, ale powiadał podobno poprzednio niektórym ludziom, że pochodzi z powiatu szczywieńskiego.

* **Nibork.** Pod Komorową odwach rosyjski strzelił 5 razy do jakiegoś przemytnika i zranił go w ramię. Ranny zdołał zbiegnąć i dostał się do oberży w Komorowej, skąd go jednak do granicy odstawiono.

* **Wejherowo.** Do domu pewnego właściciela w Łebnie na wybudowaniu przybył we wtorek jakiś 50 letni człowiek, który opowiadał, iż jest misjonarzem z Afryki. Opowiadaniem i pobożną swoją miną umiał sobie ludzi pozyskać, tak, że go przenocowali. Następnego dnia jednak biedni ludzie naprózno „misionarza“ szukali, bo znikł bez śladu. Ich boleść zwiększyła się jeszcze więcej, gdy się przekonali, że razem z nim zginęła także ich 20 letnia córka. Ponieważ człowiek ten był najprawdopodobniej handlarzem dziewcząt i ma spółników, którzyby w ten lub inny sposób ludzi oszukiwać mogli, przeto zaleca się ostrożność.

* **Z Lubawskiego.** Podczas zabawy poślubnej w T. młoda oblubienica udała się do kuchni, gdzie jej się welon zapalił. Tylko natychmiastowej pomocy jednego ze swoich krewnych zawdzięczyć może, że lekkie tylko odniosła uszkodzenia.

* **Pelplin.** † Dnia 25-go bm. o 8 godz. wieczorem zasnął w Panu po 13 dniowej obłożnej chorobie, w skutek krwiotoku, kilkakrotnie zasilony Sakramentami świętymi brataneek niebożczyka Biskupa Jana Nepomucena, Leon Konstancy Andrzej von der Marwitz, obywatel w Lipiejgórze w parafii barłdskiej, w 55 roku życia. Eksperta zwłok z Lipiejgóry do Pelplina, gdzie spoczywa jego siostra, zmarła r. 1862 w pałacu biskupim, dwóch stryjów jego i trzech braci stryjecznych, odbyła się w niedzielę 29-go bm. w południe. Pogrzeb nastąpił w Pelplinie w poniedziałek, 30 bm. o 9 godz. przed południem.

* **Swiecie.** Do miejscowej cukrowni sprowadzeni robotnicy z Galicyi już zaprzestali roboty. Agent, żyd, który ich zgodził, przybiecał im złote góry, zawarł z nimi ugodę, lecz odstawiwszy ich na miejsce przeznaczenia, zabrał kontrakty i znikł niby kamfora w pieprzu. Żyd im przybiecał 2 m. dziennie prócz wolnego utrzymania, a nadto powiedział im, iż pracować będą w król. fabryce, co naturalnie okazało się kłamstwem. Oszukanych robotników trzeba będzie odstawić w strony rodzinne. Dziwić się tylko trzeba, iż dyrekcyja cukrowni właśnie żydowi powierzyła sprowadzenie robotników.

* **Kiszkowo.** (w Poznańskim). O samobójstwie 12-letniego chłopca szkolnego Gruszyńskiego w Kiszkowie następujące dochodzą szczegóły. Samobójstwo to jest jedynem w swoim rodzaju. Cóż bowiem na to powiedzieć, gdy dziecko to pozbawiło siebie życia z całą świadomością umysłu, z pełnem zasta-

nowieniem się i najzimniejszą krwią. Wprawdzie chłopiec ten znanym był jako jeden z najpierwszych, jak to mówią, urwiszów. Gdzie tylko zaszła jaka bijatyka, lub kradzież — on był zawsze najpierwszym. Dniami błakał się i dokazywał na polach pomiędzy pastwiskami zamiast pójść do szkoły. Po południu dnia feralnego, poszedł na pole do jednego z swoich rówieśników i tam dokazywał po swojemu ile się zmieściło. Na jedno z najgrubszych drzewek wdrapał się z zgrabnością kota i rozpolowił je na dwoje. Naraz oświadcza swojemu koledze, że się przebije, ponieważ życie nie ma dla niego żadnej wartości, a mówiąc to, wydobyl z kieszeni nóż składany, otworzył — i pechnął sobie całą siłą w skroń. Widząc to jego towarzyszy, skoczył prędko do niego, wydarł mu nóż z ręki i począł go strofować; ale niepoprawny chłopak nazbierał kamieni i począł ciskać niemi na swego towarzysza. Wreszcie wyciągnął z kieszeni powróż, okrecił go sześć razy na szyję, wskrabał się potem znowu na drzewo i przywiązał do wierzchołka mocno koniec powroza, odzywając się do swego pod drzewem stojącego towarzysza: „Teraz się powiesz! Gdybyś mnie czasem oderznął — nie będziesz miał w nocy spokoju.“ Stojący na dole pastuszek słuchał i patrzył, co dalej z tego wyniknie. Ale zaledwie oszołomiony chłopak słowa powyższe wypowiedział, spuścił się nagle nogami z drzewa i zawisł na sznurze w powietrzu. A kiedy towarzysz jego przybiegł szybko do niego, aby go oderznąć, odebrał od wisielca tak silne kópnięcie nogą, że upadł na ziemię. Wtem samobójca, zrobiwszy kilka kurezowych poruszeń rękoma i nogami, wyzionął ducha. Nie do uwierzenia, ale prawdziwe.

Z zakładu Ojców Oliwetanów w Seregno p. Milano dochodzi nas pismo, że Związek Mszalny przeniesiony został teraz do nowego klasztoru w Austrii. Zetatorzy niech tedy przesyłają teraz wszelkie listy, przekazy pocztowe itd. do nowego klasztoru, aby żadna przesyłka nie zaginęła. Adres jest taki: Zakład Ojców Oliwetanów, Pauzenberg p. Mariasaal (Kärnten) Österreich.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 23 października

Bydła rogatego spędzono 3681 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare 62—66 m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne 57—61 m., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odzyw. starsze 53—55 m. IV kl. lichy odżywione każdego wieku 50—52 m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. 61—64 m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odzyw. starsze 57—60 m., III kl. lichy odz. 50—53 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. — , — m. II kl. nie pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat 53—54 m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 51—52 m., IV kl. średni odzyw. krowy i jał. 50—52 m. V. kl. słabo odz. krowy i jał. 46—48 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 960 sztuk. Płacono za 160 funt. żywej wagi: I kl. tuczne (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 76—78 m. II kl. średnie tuczne dobre ssaki 73—75 m., III kl. słabsze ssaki 66 do 70 m., IV kl. starsze słabo odz. 43—50 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 13180 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 61—64 m., II kl. starsze skopy 53—57 m., III kl. średnio ozyw. skopy i owce 44—50 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce 24—30 m. Targ szedł spokojnie, wszystko się sprzeda.

Świń spędzono 7476 sztuk. Płacono za I kl. mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1¹/₄ oku stare, a) 49 m. o) serniki 49—50 II kl. mięsiste 47—48; III kl. słabo rozwinięte e) 44—46; IV kl. stare świnie a) 43—44 marek.



Zwracając uwagę na moje nowe przedsięwzięcie i tyczące się tego ogłoszenie, donoszę, że skład mój jest teraz

W nowości wszelkiego rodzaju

zaopatrzone, a mianowicie w **sukna i bukskiny, eskimo, krymer itd. dla odzianiu na miarę**, który stanowi główną gałąź mego interesu.

Skład gotowych ubrań zawiera **nowości w niezmiernym wyborze**, a mianowicie dla panów:

☞ ubrania, paltoty, płaszcze, jopy i t. d. ☜

Te same rzeczy dla młodzieńców aż do wzrostu męskiego.

Ubraniom dla chłopców

poświęciłem szczególną uwagę.

Polecam z tego oddziału ubrania, paltoty, płaszcze z peleryną i bez, pijki, jopy wszelkiego gatunku, także z ciepłą podszewką, śliczne nowości dla wieku od 2 do 10 lat.

Również dla uczni szkólnych od 10 do 14 lat paltoty, płaszcze, jopy i ubrania (ostatnie ozdobne nowości, jako i wysoko zapięte ubrania szkolne i zakietowe) we wielkim wyborze po zadziwiająco tanich, ale stałych cenach, które oznaczyłem na każdym przedmiocie.

Rynek nr. 20. **J. Levy**, obok p. Struwe.

Dom zakupu lepszych ubrań dla mężczyzn i chłopców, artykułów męskich, jako i sukna i bukskinu.

Wykonywanie na miarę.

☞ Specjalność: **Uniformy.**

2 warsztaty krawieckie w domu i wiele innych dobrych sil krawieckich do dyspozycji.

KALENDARZE

na rok 1900:

Maryjański	60 fen.
Katolik	50 fen.
Piast	50 fen.
Święta Rodzina	50 fen.
Przyjaciół Rodziny	30 fen.
Nadwiślanin	20 fen.

poleca Drukarnia „Gaz. Olszt.”

Sporysz

(Mutterkorn)

w każdej ilości kupuje Apteka w Wartemborku.

Polecam:

cukier	za funt	28 fen.
farynę	„	27 fen.
mydło zielone	„	17 fen.
cykoryę	„	18 fen.

jako i wszelkie towary kolonialne po jak najtańszych cenach.

S. Flatow,

Olsztyn, ulica Prosta 23.

Kalendarz Maryjański

na rok 1900

nabyć można we wszystkich księgarniach i u naszych panów agentów

☞ za 60 fen. ☜

Treść jest obfita i nader zajmująca. Poszczególne tytuły tak powieści treści poważnej i wesołej, jak artykułów treści pouczającej nie wymieniamy, ponieważ Kalendarz Maryjański z doboru materiału swego jak i staranności niezwyklej, które to z roku na rok się wzmagają, ogólnie jest znany i ceniony. Na szczególną uwagę zasługują tą razą 4 dodatki i 6 prawdziwie po mistrzowsku wykonanych rycin w czarnym druku.

Kalendarz „Święta Rodzina“

zawiera dodatki: Obraz kolor. „Sw. Anna“ i dwukrot. kalendarz ścienny.
☞ Cena 50 fen. ☜

Kalendarz „Przyjaciół Rodziny“

zawiera dodatki: Obraz kolor. „Dzieci św. Leon XIII“ i kalendarz ścienny.
☞ Cena 30 fen. ☜

Przy odbiorze większej ilości nadejść się znacznego rabatu.

Karol Miarka w Niekotowie (Nicolai O.-S.)

Przyjmujemy na czas kampanii

robotników

placimy podróż i gwarantujemy za 2-2 1/2 m. dziennego zarobku.

Cukrownia „Union“, Rybitwy (Georgenburg) pod Pakościami.

Wielka

olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa Bahnhofstr. 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

towarów wyszczególnionych po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych urządzeń mieszkalnych w drugim składzie

Górne przedmieście 5. i piętro.

Szuka się pożyczki 300 talarów na pewną hipotekę za landszaftą. Kto? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej.“

H. Krüger

praktyczny

lekarz dentysta

mieszka,

rynek nr. 7

☞ i schody. ☜

Przyjmuje: od 9-12 przed poł. od 3-5 po poł.

Szanownym moim Odbiorcom w Olsztynie i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że mój

warsztat blachnierski

z Karlstr. nr. 1 przeniosłem na Rosenstr. nr. 2, za kupcem p. Struwe. Proszę i nadal o łaskawe poparcie

A. Ripka, mistrz blachnierski w Olsztynie Rosenstr. 2.

Magazyn

trumien

i skł. wypraw dla niebożczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10 (przy moście kolejowym) poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk

trumien metalowych i drewnianych,

wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

* Korzystne zakupno! *

Polecam dobre, tuste śledzie, znakomite w smaku i dobroci, po 3, 4, 5, 6 i 7 fen., przy większym zakupnie jeszcze tańiej.

Tuszc po 40 fen., sznalec po 45 i 50 fen., pięknie wędzoną okrasę (szpak) po 55 i 60 fen., stósownie do wziętej ilości.

Kawę paloną i surową, tylko znakomitą w smaku, za co ręczę, funt po 80 fen., 90 fen., 1,00 M., 1,20, 1,40, 1,60 Mrk.

Ryż delikatny i gruby po 13, 15, 17 i 20 fen. za funt.

Cukier i farynę funt po 27 i 28 fen., tabliczek cukerynowych 7 za 10 fen.

Piękne, dobre śliwki (szwaczki), mydło zielone, scdę i inne towary jak najtaniej.

☞ Kto raz tylko zrobi próbę, przekona się, że u mnie kupuje się dobrze, tanio i rzetelnie.

A. Black.

Jedynie najtańsze i najrzetelniejsze zakupna źródło

☞ najlepszych zegarków i biżuteryi. ☜



Zegarki srebrne męskie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50 11,50, 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20, 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kołczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote ślubne obrączki, po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósownie miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek dajemy na 5 lat piśmienną gwarancją. Zamówienia i podziękowania ze wszec stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest dobrze obciążony i na minutę uregulowany. Koniecznym trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Cennik wysyłamy darmo i franko.

Waleran Cichowicz, polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie (Ostrowo Bzg. Posen).